Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.

Nr. 105 **Kraków, Środa dnia 9 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Hr. PINIŃSKI i hr. BADENI.

Konflikt pomiędzy marszałkiem kraju a namiestnikiem, wyraźnie zaakcentowany w pierwszych ustępach mowy Stanisława hr. Badeniego, a zaznaczający się dobitnie także w drobnych, prawie nieuchwytnych szczegółach osobistego stosunku pomiędzy tymi najwyższymi dygnitarzami kraju na ostatniem posiedzeniu Sejmu, stanowi w kołach politycznych obu stolic kraju sensacyę dnia i wypadek pierwszorzędnej politycznej doniosłości.

Ogólnie panuje wrażenie, że konflikt ten musi doprowadzić w konsekwencji albo do ustąpienia marszałka kraju, albo do dymisji hr. Leona Pinińskiego ze stanowiska namiestnika. Nie podobna wobec tego nie wyrazić przekonania, że dymisja hr. Pinińskiego byłaby poprostu katastrofą, — odczutoby ją w całym kraju, jako rzeczywisty cios dla naszego publicznego życia, które zaledwie zaczęło się otrząsać z miazmatów, nagromadzonych przez poprzednie systemy gospodarki krajowej.

Namiestnik Piniński, mimo swoich wielu wad, jest człowiekiem dobrej wiary i dobrej woli, o wyższej kulturze etycznej, dalekim od oligarchicznej ciasnoty poglądów, jaką się odznacza obóz, monopolizujący do tej pory władzę i wpływy. Śmiało to można powiedzieć, że wszystkie stronnictwa i wszystkie warstwy kraju zwracają się do namiestnika z pełnem zaufaniem, czując, że z pałacu pod Kawkami idzie prąd szlachetniejszy i czystszy, idzie myśl jasna, sprawiedliwa i obywatelska. Brak nieraz energii, brak wytrwałości, brak szczęśliwej ręki w wyborze doradców, brak przedewszystkiem śmiałości i zmysłu organizacyjnego, koniecznego dla odświeżenia i puszczenia w ruch prawidłowy zardzewiałych kółek administracji...

Nie braki to jednak, lecz zalety tworzą hr. Pinińskiemu nieprzyjaciół. Naraził się on przedewszystkiem tem, że nie chce słyszeć o zasadzie „quieta non movere“ tam, gdzie cuchnie; naraził się tem, że nie chce się trzymać uświęconych galicyjskich tradycyj politycznych tam, gdzie to nie jest zgodne ani z honorem rządzących, ani z dobrem prawem rządzonych; naraził się tem, że wprowadzał w dziedzinę życia publicznego kraju czynniki dotąd jedynie ze słyszenia znane — zasady mianowicie etyczne i moralne; naraził się tem wreszcie, iż pod słowem „interes i dobro kraju“ nie rozumiał wyłącznie tylko interesu i dobra właścicieli wielkich obszarów ziemskich i nie uznawał „sic volo sic jubeo“ klik czy jednostek magnackich.

Marszałka Badeniego kraj natomiast będzie żegnał bez żalu — mimo iż nieraz robił co mógł, aby zapracować na popularność i jeszcze w tej ostatniej mowie rzucił kilka niezobowiązujących a popularnie brzmiących frazesów na łup entuzjazmu opozycyjnych stronnictw. Obłuda i lekceważenie były zawsze synonimami tej polityki, której nieraz wyrazem był marszałek — kordjalne słowo i kordjalny uścisk były nieraz pokryciem dla niezupełnie kordjalnych rachub i zamiarów.

Z rządami tego politycznego systemu łączy się pamięć owego wielkiego humbugu, jakim była Wystawa lwowska i tragicznych jego konsekwencyj, których likwidacja do dziś dnia nie jest ukończona a przyniosła nam tyle wstydu i tyle materjalnego i moralnego zubożenia...

Jest doprawdy pewien tragizm w tem, że nazwisko Badenich w ostatniej erze raz jeden pięknym zaświeciło blaskiem, gdy hr. Kazimierz Badeni jako prezes ministrów, zdobył się na prawdziwie dziejowy czyn rozporządzeń językowych dla Czech, i że ten jeden właśnie czyn stał się nietylko przyczyną upadku ministra, ale powodem zamętu w państwie, gdy niedość mężnie, niedość zręcznie, niedość wytrwale został przez swego twórcę podtrzymany. Jest pewien tragizm w tem, że ten czyn właśnie został przekreślony poźniejszem przeniewierczem zachowaniem się Polaków w Wiedniu, spekulujących na zmienną łaskę z góry i ponurymi cieniami, jakie rzuciły lwowskie wypadki finansowe....

TRZECI MAJA.

Przemówienie Kazimierza Bartoszewicza w sali „Sokoła“ w dniu 3 maja 1900.

III. Oprócz małej garstki krótkowidzących lub nikczemnych, za konstytucyą oświadczyła się olbrzymia większość sejmujących i narodu. Zeszli się ze sobą ludzie różnych stronnictw we wspólnym celu ratowania tonącej nawy narodowej. Zachodziły między nimi poważne różnice zapatrywań. Byli tacy, co chcieli radykalniejszego przewrotu, byli i tacy, którym i ta doza reformy, jaką przynosiła konstytucja, wydawała się za wielką, za niebezpieczną. Nie brakowało i takich, co dopiero w ostatniej chwili, podczas przysięgi, złożyli miłość własną na ołtarzu dobra ojczyzny. Na wieczną pamięć zasługują słowa Kazimierza Sapiehy marszałka konfederacji litewskiej:

„Wiadomo prawie wszystkim — mówił Sapieha — żem nie wiedział o istocie projektu teraźniejszego Konstytucji naszej, a być może o sposobie, jakim będzie przechodził, i dlatego prosiłem o dłuższe nad nim zastanowienie się.... Ilem z niego mógł pojąć, znajduję w nim materyę decyzji o sukcesji tronu, która, że mojemu przeciwna przeświadczeniu, trudnoby się zaprzeć, skoro pamiętne są głosy moje, żem radził tylko obieranie samej osoby Najjaśniejszego elektora saskiego. Widzę w tej ustawie i wiele innych przepisów, do których przychylić mojego zdania nie mogę, i których żądałbym odmiany. Ale, gdy już przyszedł moment ostatni decydowania się konieczności, gdy tak znaczna część sejmujących nieodstępnymi się od tego prawa oświadczają, gdy król go zaprzysiągł; w odstąpieniu od nich widzieć nie mogę, tylko smutny obraz rozdzielenia narodu, a przeto zguby ojczyzny!...

„Niejedność i wewnętrzne rozterki, zawsze klęsk w Polsce były przyczyną. Pomyłki w ustawach rządowych, samowładztwo narodu łatwo doświadczeniem oświecone, poprawiać może; lecz obawiam się skutku wojen, zniszczenia ziemi naszej przez wojska zagraniczne, pod pretekstem godzenia nas wchodzące, i zaboru krajów...

„Tym więc przestraszony okropnym widokiem i z bojaźni dopuszczenia się większego złego, chcąc mniejszego uniknąć, w tym jednym razie, miłość ojczyzny, jej bezpieczeństwu z własnego przekonania każe uczynić ofiarę. Nie mam nadto dość zbytku miłości własnej, żebym znajdował, iż mniemanie moje koniecznie stosowniejsze być powinno do ustanowienia szczęścia ojczyzny, niż zdanie króla, szanownego marszałka konfederacji koronnej i tylu zacnych mężów sejmujących. Za ich cnoty stojąc tarczą, przystępuję do tej przysięgi, którą król już w obecności stanów wykonał..“

„Niejedność i wewnętrzne rozterki zawsze klęsk w Polsce były przyczyną“ — złote słowa, które tem więcej zapamiętać powinniśmy, że tej niejedności i rozterek mamy dziś więcej, niż znieść potrafimy.

Walka stronnictw uważana jest przez wielu za dźwignię społeczeństw. Bez niej, powiadają, nie byłoby życia, — przez nią ćwiczą się umysły, powstają nowe hasła, daje się popęd silniejszy reformom, ogół się kształci, uczy się myśleć i zastanawiać. Dużo w tem prawdy — może nawet połowa, — ale kto nie całą prawdę wypowiada, kto jej resztę tai, ten mówi nieprawdę. Trzeba odróżnić spokojną, poważną walkę stronnictw od walki namiętnej, a ta dziś przeważnie panuje. W tej walce zazwyczaj co jedni wyprowadzą z fundamentów, to drudzy niszczą. Ruiny mnożą się, a murów silnych nic nie przybywa. Niema przytem tak niskiego środka, na jaki w takiej walce nie zdobyłyby się pewne stronnictwa. Ludzie najzacniejsi, brzydzący się nieszlachetną bronią, niezdolni nikomu zrobić krzywdy, — jako ludzie stronnictwa dają firmę kalumnjom, oszczerstwom, insynuacjom wszelkiego rodzaju, z zimną krwią przykładają się do zgnębienia przeciwnika, do zohydzenia najuczciwszych jego usiłowań. Rezultatem tego bywa spaczenie charakterów i sumień, panowanie złych instynktów. A przekupstwo? a lokajstwo? — lokajstwo podwójne: wobec „królewiąt“, lub szerokich warstw, — tam dla zyskania nagrody, tu dla zyskania popularności. Rzadko kto odważa się mieć własne zdanie, bo wtedy wszyscy, ze wszystkich stron go zakrzyczą. Schlebianie wyborcom, okłamywanie ich, przywdziewanie maski, zaparcie się zasad, niedotrzymywanie przyrzeczeń, spotyka się na każdym kroku. Systematyczne obrzucanie błotem wszystkiego i wszystkich sprawia, że braknie poprostu ludzi, posiadających ogólne zaufanie. Czy zdołalibyśmy z pomiędzy nazwisk wybitnych ludzi publicznych wymienić kilka, a choćby jedno, które jest dziś otoczone w całym kraju powszechnym szacunkiem, jest powagą, firmą narodową, przez nikogo niekwestjonowaną? Cóż dziwnego, że wielu ludzi zdolnych, poważnych, usuwa się całkiem od życia publicznego, w którem pomiata się czcią, pracą, zasługami nawet najlepszych. Natomiast najgorsze indywidua kwitną na tej glebie niezdrowej walki; — nie mając żadnych zasad, stają się dla karjery najgorliwszymi zasad obrońcami — mają „odwagę“ wprowadzać do walki broń, jakiej nie użyliby uczciwi ludzie ich stronnictwa...

Zamiast postępu, reform, walka taka wprowadza najczęściej zupełny zastój we wszelkie dziedziny narodowego życia. Tembardziej, jeżeli to życie narodowe jest zamknięte w ścisłych granicach, jeżeli ta walka odbywa się nie w narodzie wolnym, lecz zgnębionym, zmuszonym każdej chwili i na każdem polu bronić swego bytu i praw najdroższych...

My, tu, w Galicji, na tym jedynym skrawku ziemi naszej, posiadającym jaką taką swobodę, a więc mającym obowiązek pracować nietylko dla siebie, lecz i dla całości narodu, jesteśmy poniekąd w podobnem położeniu do tego, w jakiem była Polska w chwili uchwalenia konstytucji 3 maja. Dano nam pewne wytchnienie, pewien czas do naprawy stosunków. Jeżeli go zmarnujemy, jeżeli się nie ukrzepimy, to ciężka dola przypadnie następnym pokoleniom. A czy mamy prawo powiedzieć, że korzystaliśmy i korzystamy z udzielonej nam swobody w takich rozmiarach, jak to uczynić mogliśmy i możemy? czy nie tracimy czasu na ciągłe bezpłodne walki stronnicze? czy nie marnujemy najlepszych sił naszych? czy spełniamy nadzieje braci naszych z pod innych zaborów? czy zamiast ku lepszemu, nie dążymy raczej ku upadkowi?

Stronnictw mamy bez liku, co rok się nowe rodzi, a żadne umierać nie chce — każde z nich jest cząstką zaledwie dziesiątą, setną, czasem tysiączną całości, lecz żadne na to nie zważa, a każde przeważnie walczy o interesy własne, ba! często nawet o interesy jednostek. Stronnictw jest coraz więcej — i ruin też coraz więcej przybywa. Czy mam je wyliczać? czy ich wszyscy nie widzimy?

Więc korzystajmy z nauki historji. Starajmy się, aby i u nas wśród nas nastał nasz dzień 3 maja. Złych i krótkowidzących usuńmy precz, a dobrzy obywatele, jakichkolwiek byliby zapatrywań, niech się zjednoczą dla dobra przyszłości, niech osiągną choć w głównych punktach porozumienie, aby mogli podobnie, jak twórcy konstytucji, śmiało o sobie powiedzieć, że „dobro powszechne cenili drożej nad życie i szczęśliwość osobistą, że mimo przeszkód, które w nich namiętności sprawować mogły, pragnęli na błogosławieństwo współczesnych i przyszłych pokoleń

zasłużyć“. Ale do tego trzeba, aby każdy ustąpił coś ze swego, aby za przykładem Kazimierza Sapiehy każdy na ołtarzu bezpieczeństwa Ojczyzny, „z własnego przekonania i miłości własnej złożył ofiarę.“

* * *

Był czas przed laty czterdziestu, kiedy według słów poety „cały nasz naród stał się jednym dzwonem, w którym jedno uderzało serce“. Wtedy „w pośród szranki zbrojnych mieczem ludów“, weszliśmy zbrojni „palmą“ tryumfu duchowego. Ale rychło „niejedność i rozterki wewnętrzne“ w połączeniu z ambicją jednostek, co nie umiały „z miłości własnej złożyć ofiary“, zgubiły dzieło dobrze poczęte. Odnajdźmy „palmę“ zaginioną...

Tylko pod palmą gaj oazy rośnie.
Pustynia żarem pod stopą się płoni,
Lecz idźmy! — dojdziem ku źródłom i wiośnie,
Jeśli iść będziem dłoń w dłoni!

ECHA z WARSZAWY.

WARSZAWA, 5 maja.

Długotrwała i przykra tegoroczna zima, tak nam się dała we znaki mrozem, śniegiem, to znów brzydką niepogodą a przedewszystkiem niebywałą drożyzną węgla, iż z wielką i szczerą radością powitaliśmy ciepłe, jasne dni, patrzyliśmy z zachwytem w pogodny szafir nieba, rozkoszowaliśmy się przyjemnemi, ogrzewającemi już atmosferę promieniami słońca, wróżącego trwalszą pogodę.

Warszawa wre gwarem, zajmuje się gorąco sprawami publicznemi, oddaje hołd należny zasługom swoich współobywateli, bawi się wreszcie a znana jej pomysłowość znajduje szerokie zastosowanie w coraz to nowych, często oryginalnością swą pociągających rozrywkach — trzeba jednak oddać Warszawie tę sprawiedliwość, że zwykle zabawy jej publiczne mają na celu wsparcie jakiejś dobroczynnej instytucji, przysporzenie jej funduszu lub też założenie jakiego nowego a odpowiadającego potrzebom miasta zakładu.

Zapowiada się tu właśnie w salonach „Doliny Szwajcarskiej“ wspaniały „wieczór towarzyski“ na dochód sali zajęć dla chłopców, pozostającej pod opieką ks. prałata Siemca, znanego ze swych prac filantropijnych.

„Wieczór towarzyski“ urozmaicony będzie koncertem, w którym wezmą udział tacy artyści jak: Barcewicz, Frenkiel, Michałowski, Szlezygierówna, Biliński i „Lutnia“ pod dyrekcją Piotra Maszyńskiego. Po koncercie nastąpi biesiada, t. j. święcone (co prawda, trochę po czasie będzie to święcone), a o północy rozpoczną się tańce pod wodzą dwóch wodzirejów.

Spodziewać się należy, iż salony „Doliny“ zapełnią się po brzegi inteligencją miejscową i młodzieżą obojga płci — ogromna liczba rozprzedanych już biletów wróży „wieczorowi“ wielkie powodzenie. Oryginalne jest także zaproszenie na ów „wieczór towarzyski“ — zaproszenie wydrukowane na papierze, naśladującym papiery starych aktów i kronik, stylem archaicznym wystylizowane, brzmi oto tak:

„Odręcznem pismem niniejszem, mamy honor najuniżeniej prosić I. W. W. W. I. M. P. P., aby raczyli zaszczycić mizerne progi domus nostrae z racyiey uroczystych dni Zmartwychwstania Pańskiego y starym obyczaiem a w zacney kompaniyey spożyć poświęcane dary Boże; następnie zasię, ile że to dni wysoce radosne, przystoiney ochocie skuteczną dać folgę. Śmiemy tuszyć sobie, iż kordyalna inwitacya nasza trafi do łaskawych serc I. W. y W. W. I. M. P. P. y D. D. naszych.

Rewerencyiey pełni, piszemy się powolnymi sługami gospodarze i gospodynie „Wieczoru towarzyskiego“.

Dan: Varsoviae 28 Aprilis A. D. 1900.“

Pomysł to wielce oryginalny — nieprawdaż? A trzeba widzieć oryginał, aby mieć o nim właściwe pojęcie. Salony „Doliny“ przybierają już świąteczną postać i oczekują przybycia spodziewanych gości.

Prócz „Wieczoru“ raut na III ciąg szwalnią w salach ratuszowych zapowiada się także świetnie, a podobnych zabaw, rautów, koncertów mamy tu niemało, „il y en a pour tous les gouts“.

Miłośnicy sceny, a szczególniej wesołych, niezbyt denerwujących komedyjek, uczęszczają obecnie tłumnie do Teatru Rozmaitości na świeżo wystawioną 4-aktową sztukę Zyg. Przybylskiego pt. „Dzierżawca z Olesiowa“. Znany ten i ceniony autor „Wicka i Wacka“ i tylu, tylu doskonałych komedyj, dał nam i teraz krotochwilną a taką naszą i poczciwą komedyjkę, osnutą na tle stosunków wiejskich; sztuka też ma niemałe powodzenie, między widzami przeważa „wełna“, obywatele wiejscy, przybyli obecnie do Warszawy w znacznej liczbie na wybory Towarzystwa kredytowego ziemskiego. „Dzierżawcę Olesiowa“ odegrano już wiele razy z rzędu, a zawsze artyści (Wojdałowicz, T. Trapszówna, Czakówna itd.) obdarzani bywają hucznemi oklaskami.

Na dziś zaś zapowiedziane jest w „Rozmaitościach“ pierwsze przedstawienie satyry scenicznej, pt. „Zgon miłości“, włoskiego dramaturga, Roberta Bracco, który umyślnie przybył z Medjolanu do Warszawy, aby być obecnym na przedstawieniu swego utworu. Wszystkie bilety rozchwytano w lot przy kasie.

„Eugeniusz Oniegin“ przyciąga jeszcze zawsze widzów do tearu Wielkiego; przyczynia się do tego niemało doskonała obsada sztuki. W roli tytułowej niezrównany jest Battistini, a Kruszelnicka, czarująca Tatiana, zachwyca swym wdziękiem.

Dyrektor naszej opery, Adam Münchheimer święcić będzie w tych dniach 50-lecie swego artystycznego zawodu. Komitet towarzystwa muzycznego uczcić pragnie czcigodnego jubilata ucztą składkową w sali Redutowej i benefisowym koncertem, w którym wezmą udział najpierwsze siły naszej opery. Sędziwy dyrektor, pożyteczną a znamienitą działalnością swoją na niwie artystycznej, zasłużył sobie najzupełniej na uznanie ogółu.

W następnych „Echach“ podam Wam szczegóły tych wszystkich, mających się odbyć rozrywek i uroczystości.

Komitet warszawskiej Kasy literackiej, rozwijającej się notabene bardzo pomyślnie, liczącej już kilkuset członków i znaczne, stale już do Kasy wpływające składki — wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł urządzenia konferencyj literackich czyli zebrań, gromadzących na sali Towarzystwa wioślarskiego licznych przedstawicieli prasy i literatów, dla posłuchania tego lub owego wykładu na temat czysto literacki, za czem idzie polemika i ożywione dyskusje nad prelekcją. Mieliśmy już dwie takie konferencje. Na pierwszej mówiono dużo o Ibsenowskim „Borkmanie“, wywołującym wśród publiczności tak różne zdania i poglądy — odczytano następnie „Psyche“ Tetmajera. Drugą konferencję rozpoczął Ignacy Baliński wygłoszeniem poezji swej p. t. „Pieśń dla kobiety“. Rzęsistemi oklaskami obdarzono zdolnego poetę, zwłaszcza, że wśród słuchaczy była znaczna liczba pań. Ignacy Matuszewski, znany literat, mówił potem o powieściach, osnutych na tle obcych krajów, co wywołało następnie szereg uwag i spostrzeżeń ze strony kolegów po piórze. Trzecia konferencja, mająca mieć miejsce w tych dniach, będzie miała zapewne nie mniejsze powodzenie od poprzednich.

Nie sądźcie, aby gród nasz Syreni myślał jedynie o urozmaiceniu sobie szarego życia codziennego coraz to nowemi zabawami, przeciwnie, filantropja zajmuje u nas znaczne miejsce w sprawach bieżących. Towarzystwo przytułków noclegowych, garkuchen i domów zarobkowych, daje co rok nowe dowody rzadkiej ruchliwości i rzeczywistej żywotności; obecnie Towarzystwo przeciwżebracze przedsięwzięło zamiar urządzenia w naszem mieście kuchen ruchomych, tj. obiadów rozwożonych po fabrykach i wogóle wszędzie, gdzie pracują biedni robotnicy, pozbawieni często całodziennie łyżki ciepłej strawy.

Towarzystwo wysłało swoich delegatów do Berlina, w celu bliższego zbadania kuchen podobnych nad Spreą a posiadających tam świetną organizację. Delegaci wywiązali się doskonale ze swego zadania, zawarli nawet umowę z założycielem kuchen ruchomych w Berlinie o dostarczenie potrzebnych wskazówek i t. d. Towarzystwo krząta się nie na żarty około prędkiego urzeczywistnienia tej pożytecznej instytucji a znaczne składki na ten cel wpływają już do kasy.

„Kolonje letnie“ cieszą się niemniejszem powodzeniem. Komitet pracuje usilnie nad wysłaniem na wieś jak największej liczby dzieci. Stosunkowo do znacznej liczby kilku tysięcy dzieci, potrzebujących koniecznie powietrza i choć parotygodniowej zmiany smutnych warunków żywotnich, potrzeba jeszcze dużego funduszu, aby jako tako związać koniec z końcem; mamy przecież nadzieję, że znana ze swej ofiarności Warszawa, jakoś temu zaradzi.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

104) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Urban podniósł się i rozejrzał bacznie.

Dniało.

— Kto tam? — spytał.

— To ja, Ambroży. Wstałeś już?

— Już. A bo co?

— Otwórz! — szepnął Ambroży za drzwiami.

Urban odsunął rygiel.

— Gotuj się, król tu zaraz przyjdzie...

— Do mnie?... — z przerażeniem w oczach i głosie spytał Urban.

— Jest u przeora, wszystkie cele nawiedza...

Urban stał dalej przerażony.

— Król sam? — spytał cicho.

— Z kilku dworzany... — brzmiała odpowiedź.

Jednocześnie na skręcie korytarza rozległy się głosy i stąpania.

To król pobożny, wstawszy przed świtem, zaraz po mszy zwiedzał klasztor, lubując się we wszystkich ćwiczeniach i zajęciach, które go bliżej z nową wiarą chrześcijańską bratały.

Cóż było robić?... Z głową spuszczoną, w najciemniejszym kącie celi czekał Urban na króla drżąc cały i szepcząc bezmyślnie modlitwę.

— Niech będzie pochwalon Jezus Chrystus— uroczyście rozległo się na progu celi.

— Na wieki wieków! — padło z ust mnicha.

W drzwiach w zwykłym baranim kożuchu, wyszywanym w czerwone i niebieskie desenie, stał człowiek wysoki i smagły. Włosy bujne i długie spadały mu na ramiona, zakrywając uszy. Twarz była sucha i koścista, spojrzenie ruchliwe i nieśmiałe. Ale usta tego człowieka, gdy otwierały się, by przemówić słowo, miały wyraz dziwnej słodyczy i dobroci. Zdawało się każdemu, do którego się zwracał, że wraz ze słowem spada nań jakaś łaska, jakieś niepomyślane dotąd dobrodziejstwo, które mu ozłoci i umai resztę jego życia.

Urban poznał przybysza odrazu. To był król Władysław Jagiełło.

Oczy królewskie starały się rozpoznać tego, kto mu na jego powitanie odpowiedział. Głos mnicha wydał mu się znajomym.

Za królem do celi weszło kilku ojczyców korony.

Naraz Urban zgiął się we dwoje i jęknął boleśnie.

Jeden z panów, otaczających króla, postąpił krok naprzód, drgnął, zbladł i, zawachawszy się chwilę z rękoma naprzód, zawołał donośnie:

— Wojsław!

— Jej ojciec! — szepnęły usta mnicha i obsunął się bez zmysłów na ziemię.

Król sam przyklęknął nad omdlałym i przyłożył mu niespokojnie rękę do serca. Ale wnet rozpromieniło się królewskie oblicze.

— Żywie, ino zdurzyło mu się — rzekł. A poznając nagle mnicha — Nosoróg z Rostocka?— zawołał żywo. — Królowa będzie mu rada. — I wyszedł z celi.

Starosta Chęciński i brat Ambroży jęli wodą cucić Urbana. Stary Jaksa miał łzy w oczach, przeszło pół roku nie miał on o swym zięciu żadnych wiadomości. Pokochał go był jak syna i po stracie jedynej swej córki Brygidy zafrasował się bardzo, gdy mu wtedy Wojsław wdowiec obwieścił, że nie może dłużej z rozpaczy wytrzymać i że idzie w świat szukać w jakim klasztorze schronienia.

I pożegnał Wojsław grób żony, dwóch maluczkich synów w powiciu, teścia swego i zniknął.

Na razie pan Lis sądził, że Nosorogowi dobrze zrobi, gdy jakiś czas pojeździ po kraju, pewny był, że za jakiś miesiąc wróci, przygna go tęsknota za truchełką ukochanej lub miłość do dzieci i że wróci spokojniejszym.

Gdzie tam! Wojsław znikł na dobre.

Zaniepokojony o los swojego zięcia, którego pokochał, jak syna, starzec zostawił wnuków w Targowisku pod opieką siostry swej już dobrze podżyłej dziewki Brygidy, a sam zaczął szukać po wszystkich klasztorach i dowiadywać się na wszystkie strony, co się z Wojsławem stać mogło.

Ale nikt go nie widział i nie wiedział o nim. Kamień w wodę!

Wąchocka i tych kilka innych sąsiednich klasztorów w górach Świętokrzyskich nie zwiedził wcale, nie przypuszczał bowiem, żeby zięć jego, złamany śmiercią żony, sam, bez sług i przyborów podróżnych mógł tak daleko ujść ze Żmudzi aż na kraniec Małopolski i tak daleko od grobu żony wybrał sobie schronienie. To też obok radości nie mógł się pan z Targowiska oprzeć potężnemu zdziwieniu, gdy w wynędzniałym siwiejącym Cysterse wąchockim, Urbanie, odnalazł zięcia swego, Wojsława Nosoroga, grafa na Rostocku.

Ale ten szczerze był struty, że go odnaleziono w jego ukryciu.

Bolało go srodze wspomnienie przeszłości a i to, że się z teraźniejszości swojej tłomaczyć musi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzisiejsze „Echa“ zamknę nekrologją, która zapisała w ostatnich dniach na swych kartach, kilka nazwisk zasłużonych osobistości naszego miasta. Przemysł warszawski stracił jednego ze swych głównych przedstawicieli, ś. p. Bernarda Handtke, a robotnicy jego fabryki i zakładów — dobrego opiekuna i sprawiedliwego pracodawcę. — Ś. p. Ludwika z Lindów Górecka zmarła tu w sędziwym wieku. Znana i u was jako córka autora „Słownika języka polskiego“ i ofiarodawczyni Akademji Umiejętności funduszu imienia Lindego na nagrody za najlepsze prace nad językiem polskim. Warszawskiemu zaś Towarzystwu zachęty sztuk pięknych przekazała znaczną nieruchomość przy ulicy Królewskiej. Największy wreszcie i ogólny żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa wywołała niespodziewana a przedwczesna śmierć ś. p. Czesława Stiche, który rok rocznie w lecie ordynował w Karlsbadzie. Anewryzm serca przeciął pasmo pracowitego żywota właśnie w chwili, gdy ś. p. Stiche badał pacjenta. Zdolny, sumienny lekarz a człowiek dobry i niezmiernie serdeczny, padł jak żołnierz na stanowisku, żegnaliśmy go też słowami szczerego żalu. *Jastrzębiec.*

O rozruchach robotniczych w Warszawie w dniu 29 kwietnia, w niedzielę, piszą do jednego z dzienników poznańskich:

Wbrew wszelkim przypuszczeniom, czy zapowiedziom, dzień 1 maja przeszedł spokojnie. Przyczyniły się do tego przedewszystkiem obszerne środki ostrożności, zarządzone przez władzę, skonsygnowanie wojska i kozaków w ważniejszych punktach miasta, po części także fatalne fiasko „próby jeneralnej“, urządzonej przez przywódców tutejszego ruchu robotniczego, czy zamiejscowych agitatorów na dwa dni przed terminem, a to w niedzielę d. 29 kwietnia.

W dniu tym około godziny 5 popołudniu, czyli w porze, w której tysiące ludności warszawskiej korzystają z przechadzki po Alejach Ujazdowskich, oddział robotników, złożony z kilkuset osób, w tej liczbie kilkanaście, czy kilkadziesiąt kobiet, posuwał się w zwartym szeregu przez te Aleje, śpiewając dość nieśmiałym zresztą głosem „Czerwony sztandar“. Policja i kozacy rozproszyli ten oddział, którego część schroniła się do ogrodzonego wysokiemi kratami Parku Ujazdowskiego, gdzie ponowiła swą manifestację. Park ten, w którym niezależnie od manifestantów znajdowało się kilka tysięcy spokojnej publiczności, otoczyło wojsko, które po kilku godzinach, wypuściwszy poprzednio do domu rodziny z dziećmi, aresztowało resztę manifestantów i publiczności i poprowadziło około 11 w nocy do cytadeli, położonej, jak wiadomo, na przeciwnej stronie miasta. Tutaj po stwierdzeniu nazwisk i zajęcia aresztowanych, większą część uwolniono, a zatrzymano kilkaset, podług innych, mało wiarogodnych wersyj, około 2000, przeważnie robotników i studentów.

Przypadkowo byłem naocznym świadkiem tej manifestacji od samego jej początku do końca. Na podstawie więc własnej obserwacji zapewnić was mogę, że wiadomość, jakoby robotnicy przywitali atakujące ich wojsko gradem kamieni, posługiwali się sztyletami a nawet rewolwerami, jest zmyślona. Manifestanci zachowywali się zupełnie biernie, cała ich manifestacja ograniczała się na śpiewaniu „Czerwonego sztandaru“. Rzeczą zaś jest naturalną, że następnie w natłoku, spowodowanym szarżą kozaków, pewna liczba osób poniosła mniej lub więcej ciężkie obrażenia; pomiędzy innymi raniony został, prawdopodobnie kamieniem, pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra. Kilka osób kozacy, konwojujący aresztowanych w parku Ujazdowskim, poturbowali w mieście, rozpędzając gromadzące się na ulicach tłumy.

Tak się przedstawiają w świetle bezstronnej prawdy groźne rozruchy, których widownią była jakoby Warszawa w ubiegłą niedzielę.

Nie ulega kwestji, że wojsko, a zwłaszcza kozacy występowali wobec publiczności z wielką bezwzględnością. Nie należy jednak grzeszyć przesadą i rozdzierać szat z powodu rzekomego wschodniego barbarzyństwa. Faktem jest dostatecznie stwierdzonym, że wszędzie w tego rodzaju wypadkach obrywa się publiczności, która, powodowana jedynie ciekawością, zjawia się na widowni manifestacji. Jeżeli zaś chodzi o bezwzględność, to wezwane do tłumienia rozruchów wojsko niemieckie, austrjackie lub którekolwiek inne, również nie odznacza się nadmierną uprzejmością.

Dziwić się jedynie można robotnikom, którzy użyć się pozwolili do tej pozbawionej z góry wszelkich widoków powodzenia, a szkodliwej wielce zarówno dla nich samych, jak i dla całego społeczeństwa manifestacji. Jeśli bowiem chodziło o okazanie siły ruchu socjalistycznego, to manifestacja niedzielna udowodniła jedynie zupełną jego bezsilność. Samowolne zaś narażanie się na nahajki kozackie nie grzeszy rozumem, ani nie prowadzi do żadnego praktycznego celu.

Ponieważ dzień 1-go maja minął spokojnie, przeto niepoprawni plotkarze tutejsi zapowiadali manifestacje na 3-go maja. Na szczęście nie spełniły się te przepowiednie, i przez cały dzień trzeciego maja panował w mieście spokój zupełny.

ZE ŚWIATA.

PARYŻ 5 maja.

Kiedy należy przybyć. — Paryż w stroju uroczystym i powszednim. — Wystawa retrospektywna. — Niespodziewany skarb. — Parę słów o napoju.

Kiedy należy przybyć na wystawę? Oto pytanie, które sobie niejeden z czytelników zadał. Otóż na odwrót muszę się zapytać, czy państwo wogóle Paryż znacie? Jeśli nie, to moja odpowiedź będzie brzmieć krótko: w tym roku proszę wcale nie przybywać do Paryża. Jakkolwiek piękną i przyciągającą jest wystawa, to jednak najwięcej przybysza interesować może i powinno samo miasto, ten przedpokój wystawy. A w przedpokoju, jak wiadomo, jest jakoś bardziej swojsko, niż w salonie, gdzie gospodyni domu, przystrojona, ze stereotypowym uśmiechem na twarzy, sztywnie przyjmuje gości. Przyjaciele domowi nie poznają milutkiej gosposi, która w stroju powszednim wygląda tak uroczo, sympatycznie. Tak samo zmienił się dom. Obwieszono go chorągiewkami i girlandami, pod któremi zanika zupełnie wspaniała fasada portalu. Po domu ugania tłum gości, nigdzie niema spokojnego kącika, gdzieby można podumać, skupić myśl i pogwarzyć do woli.

Tak samo teraz w Paryżu. Kto chce poznać życie Paryżan, wsłuchać się w tętno ich serc, ten niech zaczeka jeszcze rok i dopiero po wystawie zaglądnie do Aten nowożytnych. Dixi, to znaczy po polsku: rzekłem, mianowicie na wiatr. Kto zamierza przyjechać na wystawę, ten i tak nie da się odstraszyć. Niechże więc sobie już przyjedzie, ale nie w lecie, kiedy asfalt przybiera tak wysoką temperaturę, że możnaby na nim gotować kawę, a przez bulwary wieje taka encyklopedja przyjemnych zapachów, że tylko pióro Zoli mogłoby określić je dokładniej. Przybądźcie z końcem września, albowiem początek jesieni paryskiej posiada niewymowny urok i zapewnia przybyszom prześliczną pogodę, pod której opieką wszystko zieleni się i rozwija.

Tymczasem jednak proszę mi towarzyszyć okiem duszy, niekoniecznie nagiej notabene. Zaglądnijmy na wystawę retrospektywną, która nie obejmuje mizernych stu lat, ale rozciąga się na kilkanaście wieków. Szkła naprzykład sięgają epoki gallo-romańskiej, rzeźby z kości słoniowej siódmego wieku, roboty metalowe roku 900. Ordnerzy tej wystawy poznosili z zamków, klasztorów, kościołów i muzeów takie skarby, że żadne muzeum na świecie nie może iść z nimi w porównanie. Od bizantyńskich obrazów i rzeźb aż do tabakierek Rotszylda i Francka wystawiono wszystkie arcydzieła złotnictwa, które wzbudzają tem większy podziw, że nikt nie domyślał się nawet ich istnienia. Znajdują się między nimi: para merowingskich kryształowych puharów, romański złoty święty na tronie, prześliczna szafeczka z relikwijami z VIII wieku, na które można tak długo spoglądać, aż się nie oszaleje z zachwytu i nie zostanie odprowadzonym do szpitala.

Nie każdy jednak jest w stanie gapić się cały dzień na merowingskie puhary. Wystawiam sobie bardzo łatwo człowieka, który przy szkłach patrzeć będzie raczej na to, czy i czem są napełnione, a nie czy są merowingskie. Ale i o to się postarano.

Pawilony państw zagranicznych nie są jeszcze wprawdzie wykończone, ale w dolnych częściach budynków funkcjonują już narodowe bufety. W hiszpańskiej knajpce płynie niezgorszy Xeres przy dźwiękach estudiantiny, w austrjackiej pilsner, w węgierskiej tokaj, we włoskiej asti i chianti i t. d. Jeśli ktoś tylko ciekawy, może w ten wygodny sposób odbyć poważne studja etnograficzne, zwiedzić Algier, Rumunję, Sybir, Ceylon, Jamajkę, nie narażając się na żadną katastrofę prócz małego katzenjammer.

Z knajpek suterenowych roztacza się ładny widok na sunące po Sekwanie parowce, napełnione gęsto podróżnymi w barwnych strojach; muzyka przygrywa: „Gode save the king“, „Szumi Maryca“, „Gott erhalte“ no i... „Boże caria“. Das Leben ist doch schön! A tam na górze pedanci przybijają statystyczne tabele i ustawiają szafy z kamieniami i sałatą! Zwarjowali, czy co?

Jeneralny dyrektor wystawy wydał zakaz palenia we wszystkich budynkach i lokalach wystawowych z wyjątkiem kawiarń. Kiedy jednak pierwszego przestępcę zaprowadzono na policję, sędzia policyjny uwolnił go, podając za powód, że Picard nie jest kompetentny do wydawania takich zakazów. Prefekt policji pospieszył więc z wydaniem zakazu palenia i poparciem autorytetu Picarda.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We środę Grzegorza Nazjańskiego; we czwartek Izydora, włościanina i Joba, proroka.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w środę o godzdzinie 4 minut 11, zachód przypada o godz. 7 minut 8, długość dnia godzin 15 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 7-go maja o godzinie 7 rano barometr 742·7, termometr + 11·7, wilgotność 74%, wiatr wschodni 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 9 b. m.: „Potęga ciemnoty“, dram. w 5 aktach L. hr. Tołstoja (popul.).

We czwartek, 10 b. m.: „Miejsca dla kobiet“, komedja w 4 aktach Vallabreque,a i Hennequin'a (po raz 9).

W piątek, 11 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, 12 b. m. „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera (po raz 1).

W niedzielę, 13 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera.

Odezwa. Do członków krakowskiej Izby adwokatów rozesłał prezydent tejże Izby, dr Władysław Lisowski, następującą odezwę: „Koledzy! Już tylko kilka tygodni dzieli nas od chwili, w której uniwersytet Jagielloński, ta nasza prastara szkoła, obchodzić będzie pięćsetletnią rocznicę odnowienia. Uroczystość ta, to Święto narodowe, w którem wszyscy miłujący kraj, udział wziąć powinni, a ta szkoła to nasza chluba, bo daje żywe świadectwo, że oświata nasza nieustępuje w niczem Zachodowi. Zakres uroczystości jest szeroki, wymagający znacznych bardzo kosztów. A jakkolwiek w coraz cięższych żyjemy warunkach, jakkolwiek walka o byt z każdym dniem staje się dla nas trudniejszą, to jednak każdy, który uzyskał godność doktora praw na uniwersytecie Jagiellońskim, powinien w miarę możności przyczynić się do uświetnienia tej uroczystości i złożyć w ten sposób dowód swego przywiązania do tej szkoły i wdzięczności dla niej. Dlatego odzywam się do Was Koledzy, aby każdy z Was w miarę sił i możności przeznaczył na powyższy cel jakąś kwotę i takową bądź wprost na ręce JW. dra Gustawa Romera, dyrektora referenta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie do zbierania składek uproszonego, bądź też na moje ręce nadesłał, poczem uzbierane kwoty JW. drowi Romerowi złożę“.

Datek 4000 koron dla nauczycieli i nauczycielek. Od jednego z nauczycieli otrzymujemy następujące pismo: Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska na wniosek r. Chylińskiego datek w wysokości 4.000 k dla najbardziej potrzebujących nauczycieli i nauczycielek. Pp. kierownicy i kierowniczki szkół mieli przedstawić kandydatów i kandydatki. Dziwnym zbiegiem okoliczności pp. kierownicy i kierowniczki zastrejkowali i odrzucili grosz nie dla nich przeznaczony, nie zapytawszy wcale o to nauczycieli. Krzywda więc wyrządzona została tym, którzy datku tego mogli się spodziewać, a więc w pierwszej chwili najgorzej dotowanym nauczycielom i nauczycielkom młodszym. Motywowano odrzucenie, że datek jest uwłaczającą jałmużną, lecz po tę uwłaczającą jałmużnę sięgnięto w inny sposób, aby stworzyć fundusz pożyczkowy ogólny, z któregoby oczywiście ci w pierwszej linji korzystali, którzy wszędzie mają kredyt otwarty. Nauczyciele mają podostatkiem wierzycieli, datek więc najmniejszy jest pomocą dla tych, którzy go potrzebują, natomiast dług jest chwilową ulgą, lecz zwrócić go trzeba. Z czego mają nauczyciele i nauczycielki młodsze płacić długi, czy z tych 30-tu kilku złr., które pobierają? Wszak fundusz taki mają już nauczyciele; nauczyciele i nauczycielki pożyczają co miesiąc tę samą kwotę, oddają ją pierwszego, aby znowu ją podjąć w formie pożyczki 5-go lub 8-go, nierzadko już 3-go każdego miesiąca. Wyrządzono dumną odmową krzywdę moralną ks. kan. Spissowi, którego zabiegi i praca dla nauczycielstwa jest znaną, wyrządzono ją wbrew woli nauczycieli. Naszem zdaniem kwota przeznaczona dla najbardziej potrzebujących, powinna być jedynie w formie datku użytą; ks. kan. Spiss zna dobrze stosunki nauczycielskie, jemu więc sprawa rozdziału powinna być pozostawioną. Jeśli zaś chodzi o sprawiedliwe załatwienie sprawy, to wobec odmowy pp. kierowników i kierowniczek, można powołać poszczególnych nauczy-

cieli z każdej szkoły a ci z pewnością dadzą wyjaśnienia. Spodziewać się należy, że Rada miejska utrzyma w mocy swą uchwałę, iż uchwaloną kwotę 4.000 k uważa się za datek, który ma być rozdzielony jedynie między bardziej potrzebujących.

Wiec ogólno akademicki. Ciąg dalszy wiecu odbędzie się w środę dnia 9 maja o godzinie 6 tej wieczorem w sali Kopernika w „Coll. novum". Z powodu ważnej i nagłej sprawy, uprasza komitet o jak największy udział.

Festyn kwiatowy w Parku Jordana. Dowiadujemy się, że komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500 letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego urządza w niedzielę dnia 13 maja b. r. wielką zabawę kwiatową, urozmaiconą z pośród innych punktów programu: zabawą dzieci, której artystycznem wykonaniem pokieruje zaszczytnie znany pan Józef Kozłowski, nauczyciel szkoły św. Barbary; „Bataille des fleurs"; „Kołem szczęścia"; „Corsem cyklistów" z poubieranymi w kwiaty rowerami; muzyką 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza I. N. Hocka; Chórem akademickim i t. d. — Sądzimy, że zarówno bogaty program, jak i połączenie zabawy z przyczynieniem się do uświetnienia jubileuszu, ściągnie liczną publiczność.

Zabawą tą daje młodzież akademicka ostatnią sposobność publiczności krakowskiej, nie mającej ściślejszej styczności z Uniwersytetem, przyłożenia się do pomnożenia funduszów, mających uświetnić jubileusz polskiego Uniwersytetu.

Wyścigi konne. Komitet Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, odbędzie posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego w dniu 12 b. m. o godzinie 3 po południu w kancelarji wyścigów konnych ul. Wolska l. 5. Na porządku dziennym odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, odczytanie sprawozdania kasowego, rachunku strat i zysków, oraz bilansu zamknięcia za rok 1899, następnie załatwienie budżetu na rok 1900, wreszcie załatwienie ewentualnych wniosków członków komitetu.

Oszustwa w wielickiej Kasie. W dalszym ciągu rozprawy o oszustwach w wielickiej Kasie oszcz. radca Salik udowadniał w ciągu poniedziałku, że nadużyciom, które się działy w Kasie, winni byli Kompit i Koch. W szczegółowym wywodzie radca Salik omawiał kwestję fałszerstw weksli poszczególnych żydów. Wnioski obrony zmierzają do tego, by wywody p. rzeczoznawcy osłabić co, ogółem biorąc, w zupełności nieudaje się.

Ultralojalistyczne zapędy czapki z bączkiem, jak nam piszą z miasta, doszły 3 maja do absurdu. Sprawozdania dzienników podały do wiadomości, że szkoły średnie nie miały w tym dniu lekcyj i uczestniczyły w obchodzie, — niestety było inaczej... inaczej.

O godzinie wpół do 7 rano zebrało się w kościele OO. Franciszkanów kilkudziesięciu uczniów szkoły realnej z kokardkami. Kilku uczniów wzięło następnie udział w pochodzie i nieprzyszło do szkoły. Wymierzono za to „zapaleńcom" po 16 godzin karceru, zapisano im po trzy godziny nieusprawiedliwione i zagrożono obniżeniem noty z obyczajów o dwa stopnie. Nie koniec na tem. W uroczystym wieczorku „Sokoła" wzięło udział kilkudziesięciu uczniów. Odebrano za to „niebezpiecznym przewrotowcom" na cały tydzień pauzy międzygodzinne, tak, że od 8-mej nauka trwa bez przerwy do godziny pierwszej. Dalszy komentarz chyba zbyteczny; lepiej nawet wstrzymać się od wszelkiej krytyki, bo mogłoby paść słowo zbyt ostre.

Na stację ratunkową zgłosili się w niedzielę późno wieczorem Wojciech i Jakób Nawrotowie z pokaleczami na głowie. Szczególnie Jakób miał rany 3 do 4 ctm. długie, zadane mu kuflami i szklankami przez innego gościa w szynku Tillesa przy ulicy Grodzkiej. Jakób Nawrot, acz ciężko skaleczony, poszedł spać „pod telegraf", ponieważ wychodząc z szynku, rozmyślnie potłukł kosztowne szyby.

Zegarek męski, o jednej kopercie, z krótkim łańcuszkiem i kotwicą jest do odebrania w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Do Kanady przejechało w poniedziałek rano kilkaset rodzin z Bukowiny aż dwoma pociągami. Emigracja zaczyna przybierać olbrzymie rozmiary.

Tym razem jechało także do Ameryki dużo żydów z Rumunji, zmuszonych do tego koniecznością. Rumuńscy obywatele pozbywają się żydów w ten prosty sposób, że im za karczmy każą płacić tak olbrzymie czynsze i dzierżawy, iż żyd nie może robić geszeftu, a kiedy się chce przenieść z karczmy na prywatne mieszkanie, nikt żyda za żadną cenę nie przyjmuje na lokatora, tak, że chcąc niechcąc musi się wynieść z niewdzięcznego kraju. „U nas inaczej! inaczej! inaczej!!!"

Włamanie do sklepu. W nocy z soboty na niedzielę nieznany sprawca włamał się do sklepu p. Jadwigi Grzesickiej przy ulicy Siennej pod l. 11 i zrządził tam znaczne szkody.

W Dębnikach odbędą się dnia 12 b. m. wybory do rady gminnej. Jest nadzieja, że do nowej rady wejdą ludzie dobrej woli i czynni, których staraniem będzie usunąć kilka złych rzeczy. A mianowicie postarają się o wybudowanie szkoły, która jeszcze w tym roku ma być wzniesiona, polepszą oświetlenie i zaprowadzą stosownie do sił finansowych kanalizację.

Przy sposobności trzeba zwrócić uwagę, że w Dębnikach, które się dość regularnie zabudowują, jest kilku obywateli, którzy całe piękno i symetrję psują przez zakładanie ogródków do połowy ulicy, tak że komunikacja jest przez to całkiem utrudniona, bo dwa wozy nie są wstanie się minąć, a przechodzień niema którędy już przejść. Mamy nadzieję, że obywatele zło to usuną.

Żydowski skład nafty, na Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 27 się znajdujący, a należący do żyda Rothbluma urąga wszelkim przepisom ustawy. Jak nam donoszą, skład ten jest przedzielony od sąsiedniego lokalu ścianą drewnianą (!), podłoga tam jest ze zwykłych sosnowych desek, a oprócz nafty żydek ten ma na składzie jeszcze inne towary palne, jak: zapałki (!), papier i t. p. Może urząd gminny na Półwsiu zrobi porządek z tym Rothblumem, w przeciwnym bowiem razie w razie wypadku, o co nietrudno, łatwo całe Półwsie z dymem pójść może. Przecie przepisy regulaminu co do składów nafty są bardzo wyraźne i winny być surowo przestrzegane.

Pogrzeb arcybiskupa Morawskiego odbył się w poniedziałek, o godz. 11 rano. Mowę pogrzebową wygłosił ksiądz kanonik Leon Wałęga. Zwłoki przetransportowano następnie z kościoła katedralnego do krypty kościołka św. Piotra i św. Pawła, obok pałacu arcybiskupiego.

W poniedziałek po południu, o godzinie 5, przeniesiono zwłoki metropolity Kuiłowskiego do cerkwi św. Jana, gdzie spoczywały do wtorku zrana. We wtorek, o godz. 6 odbywa się pogrzeb na cmentarz łyczakowski, do grobowca metropolitów.

Lwowskie „Słowo Polskie" podaje wiadomość, jakoby w Magdeburgu powstało jakieś nowe polityczne stowarzyszenie i jakoby przystąpić do niego mieli znakomici uczeni i dygnitarze wszystkich krajów. Zdumiewa czytelnika, że lista tych uczonych i dygnitarzy, składa się z nazwisk takich, jak: prof. Łoiso Ketjow, członek petersburskiej akademji umiejętności, prof. Bard z Lubeki, pan de la Drub, burmistrz Lyonu i Józef Akpert, burmistrz Paderbornu. Ponieważ na pierwszy rzut oka można poznać, że są to figury nieistniejące, czytelnikowi przychodzi na myśl odczytać te nazwiska — na odwrót. Wtedy okazuje się, że jest to humbug reportera, o tyle obrzydliwy, że znaczna część tych nazwisk, których tu nie przytoczyliśmy, składa się z przestawionych, wprost ohydnych wyrazów, zaczerpniętych gorzej niż z rynsztokowego słownika. Należy współczuć z redakcją, jeżeli się nie spostrzegła, tak jak to było swego czasu z Menelikiem; należy jednak mieć politowanie, jeśli w tym „żarcie" udział brała.

† **Ks. Mikołaj Pawłowski**, kanonik archidyecezjalnej lwowskiej kapituły, obrz. łacińskiego, zmarł w piątek we Lwowie.

Odjazd Sienkiewicza ze Lwowa. W sobotę o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu odjechał Sienkiewicz ze Lwowa, żegnany na dworcu demonstracyjnie przez dziennikarzy, studentów i publiczność, która zebrała się na dworcu tłumnie. Przed samem odejściem pociągu kapela szkół ludowych zagrała wiązankę utworów narodowych.

Przed odjazdem był Sienkiewicz na pożegnalnem śniadaniu u prezesa dziennikarzy polskich Liberata Zajączkowskiego. Przemawiał nestor dziennikarzy lwowskich Platon Kostecki, który w imieniu Tow. dziennikarzy polskich ofiarował autorowi „Krzyżaków" złote pióro.

Z kolei państwowych. Według ogłoszenia zawartego w „Wiedeńskiej Gazecie" urzędowej zostaje rozpisanem wykonanie fundamentów, toru i budynków wąskotorowej kolei Triest-Buje, część linji kolejowej Trjest-Parenzo stanowić mającej, o szerokości toru 76 cm. Oferty przyjmować będzie dziennik podawczy ministerstwa kolejowego w Wiedniu najdalej do południa 10 maja 1900. Warunki i inne podręczniki oglądać można w departamencie 18 wzmiankowanego ministerstwa i w biurach kierownictwa budowy w Trjeście.

Z dniem 1 maja b. r. otwiera dyrekcja kolei państwowej w Insbruku kolejowe biuro miejskie w Salzburg, które uskuteczniać będzie następujące czynności: 1) udzielanie informacyj i objaśnianie stronom w sprawach taryfowych; 2) wydawanie biletów zwyczajnych i okrężnych; 3) bezpośrednia ekspedycja pakunków, posyłek ekspresowych i pospiesznych w ruchu lokalnym kolei państw.; 4) przewóz pakunków, posyłek pospiesznych i ekspresowych z dworca kolejowego do mieszkań adresatów, lub na odwrót celem nadania i wysłania ich koleją.

Z dniem 1 maja zostają otwarte dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego przystanki Martynów i Czechów, położone na szlakach Lwów-Ickany i Chryplin Husiatyn w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie.

P. Michał Wołowski opuścił z dniem 1 maja stanowisko dyrektora teatru łódzkiego. Artyści będą prowadzić teatr na własną rękę. Kierownikami wybrano Kopczewskiego i Winklera.

Defraudacje ekspedytora pocztowego w Myślenicach. Z Myślenic donoszą, że tymi dniami uciekł z posady swej ekspedytor pocztowy, Jóźwiński. Miał on się przenieść z Myślenic na inną posadę, ale zamiast tego wyjechał do Ameryki, skąd napisał list, aby sobie poszukali, co brakuje na poczcie, bo on się więcej nie pokaże w Galicji. Ewentualne braki wykryje dopiero komisja, która zjechała do Myślenic.

Z Rzędzińskiej woli piszą nam: Zarząd stronnictwa katolicko-narodowego z Tarnowa nie ustaje w swej działalności. W dniu 22 kwietnia urządził wiec w Rzędzińskiej woli, na który zebrało się 600 uczestników. Obradowano pod gołem niebem. Przewodniczył wójt miejscowy, Tomasz Kozioł, a referował ks. dr J. Górka i ks. dr M. Żyguliński. Mówiono o potrzebie organizacji, o sklepikach wiejskich, o kasach Reiffeisena, o sposobach poskromienia pijaństwa i odebrania żydom propinacyj po wioskach, a zakładaniu gospód chrześcijańskich. Liczni włościanie zabierali głos, podając swoje spostzeżenia i rady. Na zakończenie przybyłym gościom podziękowano trzykrotnym okrzykiem: „niech żyją". Przed odjazdem zamianowano dla parafji Skrzynów 14 mężów zaufania.

W Janowicach wyśledził żandarm, iż tamtejszy karczmarz, żyd, i tegoż żona moczą nogi w okowicie, którą następnie zlewają do beczki i robią z niej wódkę dla chłopów. Sprawę oddano sądowi.

Ofiara brutalności żydów. W wilję 1 maja po odbytym capstrzyku muzyki wojskowej, wracał w Rzeszowie do domu na ulicę żydowską, student gimnazjalny VI klasy, Adam Drozd. Szedł spokojnie, gdy go kilku (jak sam twierdził 7) żydów napadło, a jeden z nich, prawdopodobnie bokserem, silnie uderzył w czoło, tak, że student oblany krwią, padł na ziemię, a dowlókłszy się do domu, dostał wybuchu krwi.

Ofiara brutalności żydów jest umierającą. W sobotę został Drozd zaopatrzony św. Sakramentami. W Rzeszowie wzburzenie z powodu tego ogromne. Obawiają się rozruchów studenckich.

Wypadek hr. Lonyay. Młoda para małżonków Lonyay, musiała się we Włoszech na chwilę rozłączyć. W Modenie hrabia wysiadł z pociągu i udał się do poczekalni. Wracając, zobaczył, że pociąg już w ruchu. Szybko wskoczył do pierwszego lepszego coupé, myśląc, że przesiądzie się do swojego wagonu na najbliższej stacji. Nieszczęście chciało, że pociąg ten szedł do Medjolanu, a nie do Werony. Hrabina czekała z niecierpliwością w Modenie na męża. Naczelnik stacji uspokoił ją jednak i zatelegrafował do Reggio. Po godzinie Stefanja otrzymała telegram „Błyskawicznym pociągiem wracam w twoje objęcia". Tak się też stało.

HUMOR.

Do „kąpielów".

Niejeden Szmulek, Josek, lub Szyja,
Czy to w chałacie, czy w saku sztuka,
Raźnie po kraju dziś się uwija:
Na gwałt letniego mieszkania szuka.

Ha! niechaj szuka, żal serc nie gniecie,
Z nas każdy bowiem ma to na względzie;
Nietyle brudu, przynajmniej w lecie,
Na naszej miejskiej przestrzeni będzie...

Cieszyłaby więc wilegjatury
Żydowskiej chętka nasze dziś serca,
Ale na radość wnet smutku chmury
Rzuca zwyczajem swym los szyderca...

Bo mówi jawnie: „Wiem z doświadczenia,
Już nabytego wśród życia znojów,
Że wszelkie żydków pańskie zachcenia
Płacą zazwyczaj kieszenie... gojów!"

Wiec żydowski.

Drugi wiec izraelickich gmin wyznaniowych w Galicji, obradował w ubiegłym tygodninin we Lwowie. Jak donosi „Gazeta lwowska", w wiecu brało udział około 70 delegatów, reprezentujących 50 gmin wyznaniowych galicyjskich, oraz wszyscy posłowie żydowscy do Sejmu i do Rady państwa. Przewodniczył poseł dr Byk, który wygłosił referat o ekonomicznem położeniu żydów galicyjskich, zakończony szeregiem rezolucyj, domagająsych się wyznaczenia stypendjów dla żydowskich terminatorów, propagowania rolnictwa wśród żydów, organizacji kredytu dla drobnych kupców i rzemieślników, premjowania pracy fizycznej i

wspierania emigracji zarobkowej. Po dłuższej dyskusji rezolucję przyjęto.

W drugim dniu obrad, na porządku dziennym stanął między innymi wniosek w sprawie: Zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu reprezentacji Zborów izr. w Galicji. Sprawozdawca dr Bernard Goldmann wniósł: „II wiec izrael. gmin wyznaniowych uważa za rzecz pożądaną i wskazaną, zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu reprezentacji Zborów izrael. w Galicji.“

Po przeprowadzonej dyskusji, w której brali udział pp.: D. Malz, D. Gottlieb, rabin Lewin, poseł D. Fruchtman, dr Aschsenase, rabin D. Caro, D. Kornhäuser z Jasła, uchwalono powyższy wniosek znaczną większością przeciw kilku głosom z obozu syonistów.

Po dłuższej dyskusji uchwalono także między innemi rezolucję w sprawie stypendjów dla żydowskich kandydatów stanu nauczycielskiego, mających udzielać nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa ustanowienia świąt żydowskich jako dni ferjalnych dla żydów w sądach cywilnych i karnych. (!!)

Po przyjęciu tego ostatniego wniosku wybrano stałą komisję wiecu, w której skład weszli: Dr Leon Gorowitz i Hirsch Landau z Krakowa, dr Emil Byk, dr Szymon Schaff, dr Henryk Gottlieb, Emil Mises, dr J. Caro, Adolf Stand i dr Goldman ze Lwowa, dr Adolf Kingelheim z Tarnowa, dr Filip Fruchtmann ze Stryja, dr N. Ehrlich ze Skałatu, Lazar Bloch z Brodów, dr A. Kornhauser z Gorlic, Józef Funkenstein z Kolomyji, rabin N. Kewin z Rohatyna, Badian z Grzymałowa.

O godz. wpół do 9 wieczorem przewodniczący dr Emil Byk zamknął wiec przemową.

Tyle „Gazeta lwowska“. Według doniesień innych dzienników lwowskich, syoniści: dr Malz, dr Ehrlich, Stend dowodzili, że jest koniecznem, aby wszyscy żydzi stanęli na gruncie odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie i zarzucali posłom, że nie troszczą się szczerze o interesy żydowskie. Natomiast poseł Rappaport bronił polityki posłów żydowskich, którzy wcale nie lekceważą interesów swoich współwyznawców.

Następnie zgłoszono kilka samoistnych wniosków. Rabin Lewin z Rochatyna domagał się mianowicie założenia gimnazjum żydowskiego we Lwowie (!), syonista dr Malz i towarzysze równouprawnienia nauczycieli religji żydowskiej w szkołach średnich z resztą nauczycieli, założenia seminarjum żydowskiego i równouprawnienia języka hebrajskiego (?) w ustawie; bubowniczy Silberstein zakładania szkół rękodzielniczych, a delegat z Ottynji odpoczynku sobotniego w szkołach (!). Wnioski w tym duchu zredagowane przekazano komisji do zbadania.

Rada państwa w Wiedniu.

WIEDEŃ 9 maja. (Tel. B. Kor.) Na wtorkowem posiedzeniu izby rząd przedłożył trzy projekty ustaw w celu ustawodawczego uregulowania kwestji językowej w Czechach: 1) Ustawa o uregulowaniu językowych stosunków przy krajowo książęcych władzach w Królestwie Czech w 30 paragrafach, dzieląca Czechy na 3 terytorja językowe; (do ustawy dołączony jest dodatek wyliczający, które powiaty sądowe należą do którego terytorjum; dalej obszerne polityczne „wyjaśniające uwagi“; dalej tabele, przedstawiające dotychczasowy stan politycznych i sądowych powiatów w Czechach wraz z podaniem stosunków ludności; dalej wywód o językowem rozgraniczeniu w Czechach; wreszcie projekt przyszłego językowego rozgraniczenia powiatów sądowych i starostw, które ma nastąpić przed końcem roku 1901; dalej wykaz nowo utworzyć się mających, według operatu w sprawie rozgraniczenia, powiatów sądowych w Czechach, oraz tych powiatów sądowych, które przez odłączenie lub przydzielenie gmin doznać mają zmiany w dotychczasowym stanie; wreszcie spis wszystkich gmin w Czechach, które składają się z kilku miejscowości i w których w jednej lub w drugiej miejscowości większość miejscowej ludności nie zgadza się pod względem językowym z większością ludności w gminie; nakoniec spis miejscowości oddalonych najbardziej od siedzib sądu.)

2) Ustawa o utworzeniu rządów okręgowych w Czechach, obejmująca 11 paragrafów; ustawa dzieli Czechy na 10 okręgów (Kreise), na których czele stoją naczelnicy okręgów (Kreishauptmänner w V klasie rangi, mianowani przez cesarza; z podziału na okręgi wydzielona jest stolica kraju Praga (do ustawy dołączony jest wykaz 10 okręgów, z których 3 mają być niemieckie, 5 czeskich, 2 mięszane; dalej obszerne „wyjaśniające uwagi“, oraz ewentualny projekt podziału na 14 okręgów, z których 5 ma być niemieckich, 7 czeskich, a 2 mięszane). 3) Ustawa o uregulowaniu juzykowych stosunków przy krajowoksiążęcych władzach w margrabstwie Morawji, (obejmująca 21 paragrafów, wyjaśniające uwagi, przegląd administracyjnego terytorjalnego podziału w Morawji i alfabetyczne zestawienie powiatów sądowych w Morawji z podaniem cyfr ludności i z uwzględnieniem stosunków narodowościowych).

Bezpośrednio po otwarciu posiedzeniu zabrał głos preses ministrów Körber, oświadczając, że zabierając głos zaraz przy wniesieniu przedłożeń, jeszcze przed ich pierwszem czytaniem chce zaznaczyć doniosłość przedmiotu i powagę chwili. Przedłożenia są głębokiem cięciem w historji tego państwa. Rząd uczynił ten pełen znaczenia krok pod odpowiedzialnością przed tą wysoką Izbą, przed ludami państwa i przed swojem sumieniem. Jeżeli się dzieło nie uda — mówił Körber — nie będzie można o nas powiedzieć nic gorszego, jak to, że uczyniliśmy reprezentacji ludu projekt, który może według naszego uczciwego poglądu ugruntować pokój. Minister wyjaśnia treść projektów i mówi: Badajcie panowie projekty i poprawiajcie je, w każdym wierszu rozpoznacie szczere dążenie do uzyskania sprawiedliwej ugody i trzymania się słusznego środka pomiędzy żądaniami administracji państwa a narodowemi żądaniami obu szczepów. Kto nam z tego chce uczynić zarzut, ten niechaj rozważy, że polityka wogóle idzie naprzód tylko przez kompromisy i że już dlatego koniecznie trzeba przyjąć żywotne myśli z obu obozów.

W dalszym ciągu minister daje rzut oka na ogólne położenie, zaznacza, że sytuacja jest poważna i że nie waha się powiedzieć pełnej prawdy, zwłaszcza co do finansowego położenia.

Minister wylicza rozmaite inwestycje, zwłaszcza korzystne dla Czech, na które nie ma pieniędzy i dodaje podniesionym głosem: „Ja mogę zatem tylko z całą stanowczością oświadczyć, że rząd, jeśli konieczne środki nie zostaną dość wcześnie przyznane, musiałby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za wynikające z tego konsekwencje, tem bardziej, że uchwalenie budżetu inwestycyjnego nie oznacza wotum zaufania dla rządu lecz tylko wychodzi na korzyść interesu całej ludności!“ (Dep. Bielohlawek woła: „Stransky śmieje się bezustannie!“

Przechodząc do politycznej sytuacji, wyraża minister najgłębsze ubolewanie z powodu stosunków panujących od trzech lat, które nie wychodzą na korzyść ani państwa ani parlamentu, ani żadnego kraju, ani żadnego ludu, ani żadnego stronnictwa. Minister ubolewa nad zastojem Austrji w czasie, który jest dla innych państw epoką dobrobytu i pełni potęgi. Nie ma państwa, któreby każdemu szczepowi tak gwarantowałe swobodę jego narodowego rozwoju jak Austrja. (Śmiechy na ławach czeskich). Właśnie przedłożenia rządu są pamiętnym dowodem szacunku, jaki okazywany jest u nas narodowej idei. (Żywe przerywania po stronie czeskiej: Szacunku dla Niemców! Gdzie jest równa miara. Prezydent dzwoni i woła, że nie ma teraz dyskusji).

Czy to słuszne, mówi minister, aby powstrzymywać rozwój takiego państwa właśnie w rzekomem imieniu tej idei. Przebaczcie mi, moi panowie, mnie się wydaje ta odpowiedzialność za wielka. A dopieroż, gdy się zapytam o los parlamentaryzmu? (Z naciskiem). Żlebym spełnił mój obowiązek, gdybym w pełnej świadomości ogólnego położenia nie zwrócił uwagi w najbardziej nalegających słowach na niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć muszą z dalszego trwania tych stosunków. Parlamentarne urządzenia przedstawiają dla dobrobytu ludu, dla porządku państwowej gospodarki i kulturalnych interesów wszystkich narodowości rękojmie, których potężna wartość najpotężniej dopiero wtedy występuje, gdy ciała reprezentacyjne już nie mogą należycie funkcjonować. Parlament daje każdej narodowości ochronę, opiekę i sprawiedliwość. (Śmiechy i protesty Czechów. Głosy: A gdzie była sprawiedliwość dnia 17 października!). Specjalnie czeski lud od czasu istnienia tej konstytucji doznał cywilizacyjnego rozwoju, jaki historja tylko rzadko zaznacza.

Czyżbyśmy musieli zrzekać się lekko tego, co w sąsiednich państwach (?) jest najlepszem narzędziem potęgi państwa a to dlatego, że uporządkowanie prawa językowego dotychczas nie udało się we wszechstronnie zadowalniający sposób. (Niepokój. Okrzyki Czechów: „Ono było już uporządkowane.“ Prezydent dzwoni.) Sądzę, że właśnie parlament (burzliwy niepokój), jako ustawowa reprezentacja wszystkich, a więc także narodowych interesów jest najlepszem miejscem, ażeby także tę sprawę do zadowalniającego uregulowanie doprowadzić.

Ludność tęskni za uwolnieniem od dzisiejszej klątwy; wyborcy odwracają się ze wstrętem od tak długiej bezczynności. Dajcie wyraz wybuchowi tego wstrętu a nadejdzie lepsza epoka. Rząd nie jest rządem partyjnym. Przyświeca mu prastara austrjacka idea sprawiedliwości wobec wszystkich ludów. (Hałas na ławach czeskich: „Gdzie sprawiedliwość! Germanizacja! Z wysokiem niemieckiem upoważnieniem!“) idea nienaruszalnego prawa państwa, jego siły i potęgi — tego się rząd musi trzymać, niech się dzieje, co chce!

Wewnątrz tego programu rząd poszedł w projektach aż do granicy tego, co z państwowego stanowiska było możliwe (Ponowny hałas na ławach czeskich), tylko aby zbliżyć się do wielkiego celu pokoju. Wiemy, że mimo tego nie zbliżyliśmy się dosyć do wszystkich życzeń partyjnych; ale czyż to jest wystarczający dla politycznego sumienia powód, aby zagrażać samemu parlamentaryzmowi?

Na to pytanie z głębi duszy muszę odpowiedzieć zaprzeczająco i dlatego ze szczególniejszem wezwaniem zwracam się do wszystkich w tej Izbie, którzy nie są bezpośrednio zainteresowani w czeskim sporze językowym: wystąpcie i wy pojednawczo pomiędzy spierającymi się i wspierajcie rząd, który doprawdy nie chce nic innego, jak uczciwymi środkami zakończyć długą walkę.

Wysoka Izba ma prawo zapytać, co rząd zamierza uczynić, jeśli powodzenie nie dopisze jego projektom.

Tę odpowiedź daję już teraz. (Poruszenie). Rząd swoje skromne siły zwróci w tym kierunku, aby istniejące życie konstytucyjne utrzymać i **nawet z przyznanych rządowi pełnomocnictw** tylko ten uczynić użytek, jakiego koniecznie wymaga utrzymanie państwa i jego administracji, ponieważ mnie wydaje się nawet najbardziej wątpliwy (angefochtenster) konstytucjonalizm nieskończenie cenniejszym (Oklaski), niż powrót do jakiejkolwiek formy ustawodawstwa, które ludy od ustawodawstwa wyłącza, **albo jego siły rozprasza** (Oklaski).

Rząd nie dał żadnego powodu i nie da żadnego, któryby mógł usprawiedliwić przerwanie ustawodawczej pracy. Ma on jeszcze silną nadzieję, że mimo wszelkich istniejących trudności uda się przystąpić do pracy, która jest wymaganą. (Oklaski i hałas).

Następnie odebrano przyrzeczenia dep. Coroniniego i Kazimierza Szeptyckiego. Odczytują pisma, między nimi kilka projektów rządowych.

Do petycyi przemawia Pacak. Mowca zaznacza, że naród czeski dosyć czasu zostawił rządowi do usunięcia niesprawiedliwości i wprowadzenia wewnętrznego języka czeskiego. Czekaliśmy napróżno. Projekty ustaw, wniesione przed niekompetentne forum parlamentu, bynajmniej nas nie zaspokajają, albowiem nie dają równouprawnienia obu językom. Obstrukcja lewicy święciła niesłychane tryumfy; odtąd stała się obstrukcja oficjalnie uznaną instytucją parlamentarną.

Partje niezdolne chwycić się tego środka w obronie swych interesów, pozostaną zawsze na drugim planie. I gdyby nikomu więcej nie udało się zrobić użytku z tej broni, przy pomocy której sterroryzowano i upokorzono tak rząd, jak i większość, to w takim razie zostalibyśmy wydani na łup uzurpowanej dyktatury.

Schönerer: Ależ my cieszymy się mocno, że nie przyjmujecie ustawy, która wydaje Niemców na łup Czechów, zwłaszcza w Morawach. Dziękujemy wam za to.

Dep. Pacak: Jeśli przeto w tensam sposób co lewica walczymy w obronie naszych praw, to walka toczy się nietylko o nasze prawa i nietylko o naszą wolność. Mowca popiera petycję, żąda umieszczenia jej w stenograficznym protokole i żąda trzech imiennych głosowań w tej sprawie.

Prezydent konstatuje, że wniosek Pacaka jest dostatecznie poparty i Izba przystępuje do imiennego głosowania nad kwestją, czy nad umieszczeniem petycji czeskiego stowarzyszenia profesorów o polepszenie płac w seminarjach w protokóle, Izba ma głosować tajnie.

Po tem imiennem głosowaniu Czesi wchodzą do sali i zajmują swoje miejsca. **W tej chwili z galerji daje się słyszeć krzyk: Dawać tu § 59! a zaraz potem tłumnie okrzyki ze wszystkich stron: „Precz ze zdrajcami ludu! Precz z motłochem, co ludowi po 10 reńskich kradnie! Precz z Czechami!“**

Czesi i wszyscy posłowie zachowują się spokojnie i zimmo. Prezydent dzwoni, galerja jednak wrzeszczy dalej i wygraża się Czechom. Prezydent każe zatem galerję opróżnić, co się też staje przy użyciu siły.

Podczas tego Wolf wchodzi do sali i woła do prezydenta: „Lobkowitz nie kazał opróżniać galerji!“ do Czechów zaś: „Jesteście zdrajcami ludu i płatnymi komedjantami“. Powstaje kłótnia pomiędzy Stranskym i Krumbholtzem z jednej strony, a z Bielohlavkiem z drugiej strony. Weiskirchner i Bielohlavek wymyślają Czechom, na co Pacak odpowiada: „Możecie cały Wiedeń na galerję przyprowadzić, nas to wcale nie żenuje!“

Znowu następują dwa imienne głosowania, przerywane wrzaskiem lewicy. Gregorig i Wohlmeyer wymyślają Stransky'emu. Hałas trwa bez przerwy.

O trzy kwadranse na 5-tą prezydent zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 9 maja. (Tel. pryw.) **„Neue freie Presse“ zapowiada wobec obstrukcji czeskiej rozwiązanie Izby poselskiej, które nastąpi jednak dopiero po zamknięciu sesji delegacyjnej.**

STARSZY CZŁOWIEK

mający kilkunastoletnią praktykę przy gospodarstwie w Królestwie Polskiem i w Galicji, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady do gospodarstwa lub innego zajęcia, na samoistnego lub z żoną, na stół lub ordynarję każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Konstanty Waligórski Wieliczka. 1458

Pokój **umeblowany,** z całym zdrowym wiktem i utrzymaniem za 35 **zła.** Wiadomość da Józef Bernecki p. ul. ś. Jana l. 4, II ptr. 1447 1 4

Zarząd dóbr Święcany

poczta Biecz 1442 1 5

Potrzebuje GOSPODYNI

od 1-go czerwca lub 1-go lipca b. r.

RESTAURACJA

w zakładzie kąpielowym w Swoszowicach **zaraz do wynajęcia** na sezon 1900. — Wiadomość w miejscu. 1456 1 3

Realność

w Półwsiu Zwierzynieckiem, zaraz za starą rogatką Nr. 35, po 26 złr. za sążeń wraz z budynkiem. **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela Kraków, ul. Szczepańska l. 9, Kawiarnia. 1454 1 6

Zamiana.

Folwark blizko Krakowa położony, zamienię na realność w Krakowie i **Kamienicę** około plant na majątek większy, za dopłatą lub bez takowej. — **Willa w Zakopanem** jest **do sprzedania** i **Katalog** ze zbiorem medali religijnych, odnoszących się do Kościoła Katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski.

Zgłoszenia pod adresem „Zamiana" do działu inseratowego „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska L. 7, w Krakowie. 1453 1 3

2.000 złr.

ktoby miał do umieszczenia, to może je włożyć w spółkę do interesu pewnego, w pełnym ruchu będącego w Krakowie, z poręczeniem najmniej 15 procent zysku i z gwarancją pewności kapitału. Fachowym być nie potrzeba Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności W-ny P. JAN STRYCHARSKI w Krakowie, Jagiellońska 7. 1446

Urząd pocztowy i telegraficzny Bogumiłowice poszukuje zaraz 1445 1

EKSPEDYTORKI.

Posada stała. Zgłoszenia tamże.

Jako Chmielarz i jako Ekonom

praktycznie wykształcony, w wieku 48 lat, niemiec, w Czechach urodzony, żonaty, który 5 lat w Czechach, 16 lat w Galicji służył, **poszukuje** zaraz, lub od 1 Lipca, odpowiedniego **miejsca.** — Swiadectwa, Dyplomy z I-szą nagrodą z Rolniczej wystawy, może przedłożyć. Adres: **Ant. Kunz, Krasiczyn**, Galicja. 1351 3 3

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 729

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Salon Mód

H. Łopatkiewicz

ul. św. Tomasza 19 (róg ul. Florjańskiej)

zaopatrzony na sezon w kapelusze damskie ubrane i nieubrane według najświeższej mody.

Przyjmuje kapelusze damskie i dziecinne wszelkiego rodzaju do ubrania, wykonując takowe punktualnie i po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

Jak dotąd, tak i nadal uprasza o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. 972

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 4 10

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o $\frac{1}{3}$ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 1 20

PREZES

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Trzydzieste dziewiąte

ZWYCZAJNE

Zgromadzenie Ogólne

odbędzie się

we środę dnia 30 maja 1900

o godz. 11 przed południem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

przy ulicy Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny: 1417

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z operacyi w ostatnim roku administracyjnym:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia.
   b) „ „ „ „ gradu,
   c) „ „ „ na życie.
3. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1900/1901.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku o zaprowadzeniu ubezpieczenia bydła w transportach.
5. Wnioski zgłoszone w myśl art. 15 i 21 statutu ogólnego (co do zwinięcia Reprezentacyi Towarzystwa we Lwowie).

Kraków, dnia 20 kwietnia 1900.

Józef Męciński

Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia. **Przedostatni Tydzień**

Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.

gotówką z potrąceniem 20%. 1176

Losy na Inwalidów po 1 koronie

I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu".

Mieszkanie letnie

dwa pokoje, w uroczej okolicy, nad Rabą, 5 klm. od Myślenic, **do wynajęcia.** Antoni Wątorek Stróże p. Myślenice. 1444

Szparagów

paczka 5 **kilo** do 20 Maja **3 złr.**, potem **2 złr. 40 ct. Bryndza** majowa 5 **kilo** paczka **2 złr. 28 ct.**, wysyła po kolei, jak zamówienia przychodzą, **Ogród Łapszyn** po Brzeżany. 1443 1 10

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 1304 3 4

Do sprzedania

eleganckie **MEBLE** do salonu inkrustowane, dwa garnitury; stolik i lustro z konsolą. Wiadomość ul Długa Nr 30. 1369 3 3

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcjański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia" Kraków, ul. Czysta L. 3.

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 1422

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Dla przejezdnych

pokoje umeblowane z całem utrzymaniem lub bez, są do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Krupniczej L. 10 II-gie piętro na lewo. 1418 2 3

Skład maszyn rolniczych

Franciszka Albina

— W PODGÓRZU —

poleca

ROWERY

pod korzystnymi warunkami na spłaty. 1414 2 3 4

Starsza Osoba

inteligentna, wdowa, łagodnego usposobienia — **poszukuje zajęcia** do zarządu domu, wychowania dzieci, do towarzystwa starszej osoby, na wyjazd do kąpiel, do prowadzenia gospodarstwa u wdowca lub księdza itd. — Adres: **Na. W.** w Tarnowie, dom Grabczyńskiego. 1427 2 5

Korzystny interes!

Do sprzedania realność, składająca się z młyna wodnego, domu, budynków gospodarskich i siedem morgów gruntu Zdatno do założenia garbarni lub papierni, 9 kilom. od Krakowa i 1 kilom. od kolei. Z powodu stosunków familijnych tanio do sprzedania.

Zgłoszenia pod adresem: **Jan Wróblewski**, Podgórze. 1393 3 3

Chrześcijański Kantor Wymiany pieniędzy 1205

w Granicy st. kolei warszawsko-wiedeńskiej, poleca się P. T. Podróżującym.

Poszukuje się

Dzierżawy Folwarku

300 do 400 morgów 1452

w dobrej ziemi, z inwentarzem żywym i martwym od 1-go lipca br. — Oferty proszę nadsyłać pod lit. **B. H.** p. rest. Kocmyrzów pod Krakowem.

L. HAASE, Weterynarz

Kraków, ul. Niecała L. 6,

leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 1374

DO WYNAJĘCIA 1377

od 1 maja na całe lato **dwór murowany** o 10 pokojach z meblami, ogród owocowy warzywny i spacerowy, 3 mile od Krakowa, 7 klm. od stacji kol. Wieliczka, w pięknej i zdrowej podgórskiej okolicy. Przy ogrodzie lasek modrzewiowo- świerkowy i rzeczka. Zgłoszenia przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“.

Do wydzierżawienia Folwark

koło Wieliczki, w obszarze 162 mórg. (w czem 22 m. łąk), z kompletnemi zasiewami zimowemi i letniemi, oraz z odpowiednimi budynkami. — Wiadomości za nadesłaniem marki 20 hal., udzieli: Jan Strycharski Kraków. 1386 3 6

Plac na skład

w obszarze 1.500 sąż. kw. **do wynajęcia** przy ul. Siemiradzkiego. Informacyi udzieli z grzeczności kancelarja adw. Dra S. Tomika w Krakowie, ul Florjańska 35. 1434 2 6

Za bezcen

Dom murowany na wysokim parterze, 11 ubikacyj, z ogrodem 438 mrg. i stajnią — wolny od podatku, w Ludwinowie, zaraz do sprzedania, kapitał potrzebny 2.000 złr., dług kasy 2.000 złr. Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1431 1 4

Propinacja Bierzanów

jest od 1-go lipca 1900 r. do oddania.

Reprezentacja c. k. uprz. zakł. fabrycz. w Tenczynku **Kraków, Bracka 11.** 1268

Do wydzierżawienia

Młyn i tracz wodny, w okolicy lesistej, jest do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod l. **B. B.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 1371 5 3

Realność

z 2 morg gruntu, przeważnie pyszny sad składające, dom mieszkalny o 7 pokojach, zabudowania gospodarcze, w pięknem położeniu, 2 klm. od stacji „Kłaj“ w Targowiskach, jest zaraz do sprzedania lub na świeże powietrze do wynajęcia. — Wiadomość Antoni Rogalski, Targowiska p. Kłaj, 1430

Kamienica III piętrowa

ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy miasta położona, przynosząca 7½% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata Dr. T. Gluzińskiego w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19. 1399 3 0

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr., w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na miejszą realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H. Borzęcka, Kraków. ul. Radziwiłłowska L. 23. 1308

Handel galanteryjny

i drobiazgów

przy najcelniejszej ulicy w Krakowie, od lat kilkudziesięciu egzystujący, z stałą doborową klientelą, jest z powodu stosunków familijnych pod korzystnymi warunkami dla nabywcy, **do odstąpienia.** Gotówka najmniej 5.000 złr. potrzebna. Bliższe szczegóły: Jan Strycharski Kraków. 1428 2 0

Folwark 108 mrg obszaru

20 minut szosą od stacji kolei Rzeszów-Jasło, obejmujący około 80 mrg doskonałej roli z łąkami, reszta lasu, z dobrymi budynkami i domem mieszkalnym, w pięknej okolicy na wzgórku nad Wisłokiem, jest z inwentarzem za 22.000 złr. do sprzedania. Bank reszty 5.000 złr. — Wiadomość Jan Strycharski, Kraków. 1317 6 0

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 1365 3 20

Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki,** były asyst. kliniki ginek. Un. Jag.

W Maju opust 30%.



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

W KRAKOWIE,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 1344

według własnych lub dostarczonych rysunków.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 17 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze. dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie. „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 1027

Dwa świetne interesa

dające 12% czystego dochodu, bez żadnego ryzyka, w pełnym ruchu zostające, poszukują celem powiększenia i rozszerzenia swego działania, ludzi mających kapitał od 50 do 100.000 złr. — Najlepsza sposobność, dla osób niechcących dziś gospodarować na wsi, ani kupować realności w mieście, chcących żyć spokojnie z odsetek od swego kapitału; mogą atoli także wziąć udział osobisty w przedsiębiorstwie za osobnem — prócz procentu — wynagrodzeniem. Ryzyko wykluczone. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. 1180 8 0

MASŁA

deserowego

najlepszej jakości, celem stałej rocznej dostawy, poszukuje się. — Zgłoszenia pod „Grossista“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 1451 1 3

Wózek ligarkowy

o dwu lub czterech kołach, potrzebny zaraz.

Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“, z podaniem żądanej ceny. 1 2

KAWIARNIA

połączona z mleczarnią oraz z wypiekiem ciast, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pl. 1448 1 3

Osoba inteligentna

młoda, posiadająca wyższą muzykę i konwersację francuską, **poszukuje posady** na letnie miesiące na wieś lub do małego miasteczka, tylko za zwrotem kosztów podróży. Adresować: **O. Z.** poste res. Kraków. 1392 3 3

Nauczycielka Polka

z ukończoną szkołą niemiecką pragnie otrzymać lekcje. Łaskawe zgłoszenia do dz. ins. „Głosu Narodu“. 1385

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

jako to:

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami, na do sprzedania

Jan Strycharski

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI

Kraków, Sukiennice. 293

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30

wyszło świezo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 724

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej. w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa **w maroquin du Levant 19** kor. i **50** hal. – Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Publiczne Podziękowanie

Składam p. ***Józefowi Radomskiemu***, egzaminowanemu masażyście i kąpielowemu przy kuracjach hydropatycznych, za uczciwą, zręczną i gorliwą pracę, przeprowadzenia kuracji masażem. Cierpiałem niezuośny ból stawów i mięśni w nogach tak, że chodzić ani siedzieć nie mogłem. a gdy na chwilę ból przestawał, czułem okropne ścierpnienie. Prócz tego cierpiałem na wielką obstrukcję żołądka i jelit tak, że żadne lekarstwa nie pomagały. Dowiedziawszy się o p. Radomskim, przeprowadziłem kurację masażem przez 6 tygodni. P. Józef Radomski tak dzielnie wywiązał się ze swej sztuki, iż dzisiaj czuję się zupełnie zdrowym i powodowany wdzięcznością, ogłaszam niniejsze publiczne podziękowanie. — *Stanisław Włoch*, właściciel kawiarni Europejskiej w Krakowie. — Pan Józef Radomski **mieszka obecnie: ulica Karmelicka L. 40** Kraków. 1429 2 2

Skład Papieru i Galanteryi

JÓZEFA ACCORA w KOŁOMYI

poszukuje 1426 2 3

ucznia do praktyki.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana ,Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 728

Fabryka pasów maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza 18

poleca pod gwarancyą najlepszej jakości z kruponów skór wołowych, pasy maszynowe we wszelkich rozmiarach po możliwie najtańszej cenie. Pasy te bezwarunkowo nie ustępują w wyglądzie i wytrzymałości najlepszym wyrobom francuskim, angielskim i belgijskim — a są prawie o połowę tańsze. 1384

ZAKOPANE.

Willa „Marya“

Pensjonat pierwszorzędny w najlepszem centralnem położeniu, znany w kraju i zagranicą z wielkich wygód, komfortu i domowej zdrowej i doskonałej kuchni. Pokoje słoneczne, wysokie, starannie urządzone, na usługi gości są dzwonki elektryczne, telefon, fortepian, czytelnia i ogród. Pensjonat otwarty przez cały rok. Ceny bardzo umiarkowane. Zamówienia przyjmuje właścicielka willi „Marja“ w Zakopanem. 1408 2 15

Sklep Frontowy

z kompletnem eleganckiem urządzeniem, na handel galanteryjny, w Rynku w Podgórzu, oraz **sklepik kółka rolniczego** na wsi, z obrotem rocznym około 10.000 złr. rocznie, trafika i koncesja na wyszynk wina, z urządzeniem sklepowem, każdego czasu do wydzierżawienia. Wiadomość w Handlu **W. Mikuszewskiego** w Podgórzu. 1405 3 3

Śliczny Koń

z piękną grzywą i ogonem, niezwykły okaz, koń młody, bez błędu, pięknej maści, niezwykłej — jest wraz z tarantasem i uprzężą **do sprzedania.** — Wiadomość: Dział inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **1306.** 4 3

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wszyscy Lekarze wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych,** których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats“ użyje. 3554 21 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

PARASOLKI

NAJMODNIEJSZE w wielkim wyborze, 740

oraz DAMSKIE **PASKI, WOALKI, KRAWATY, Żaboty, Rysze, RĘKAWICZKI (Zachariasa), POŃCZOCHY, PARASOLE**

poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.



Najwiekszy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 730

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1	wartości	50.000 koron	15	wartości po	500 koron
2	„ po	10.000 „	25	„ „	300 „
3	„ „	5.000 „	30	„ „	200 „
5	„ „	2.000 „	50	„ „	100 „
10	„ „	1.000 „		reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony. 3377

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. — ***Adresować prosimy wprost.***

Ciągnienie dnia 1 Czerwca.

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów.



zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów.

Człowiek inteligentny

poszukuje zajęcia biurowego. — Adres w dziale inser. „Głosu Narodu“. 1450 1

EKONOM

lat 36, samotny, energiczny, z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje posady jakiejkolwiek zaraz. Kraków, poste rest. **A. K. 500.** 1449 1 3

Dwa Pokoje

z kuchnią i werandą, **do wynajęcia** każdego czasu przy ulicy Senatorskiej L. 50, Półwsie Zwierzyniec. Wiadomość na ul. Rakowickiej l. 7, u właścicielki. 1381

Sklepik korzenny

przy głównej ulicy, dobrze się rentujący, jest tanio, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość ul. Szewska 1, 5 u modniarki. 1411

Z powodu wyjazdu

do sprzedania meble

z 3 pokoi za połowę ceny. Oglądać można codziennie Pędzichów L. 18, 1-sze piętro. *Marowska.* 1410 3 3

Majątek ziemski

godzinę od Bochni i koleji szosą oddalony, w obszarze 3.0 mórg, w czem 150 dobrej, pszennej roli, 20 łąk, 2 stawu i 2 ogrodu, reszta młodego lasu, z dobrymi budynkami, żywym i martwym inwentarzem jest z powodu działu familijnego **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Biuro inseratów „Głosu Narodu“. 1391 3 3

POTRZEBNA JEST

KOBIETA

w średnim wieku, energiczna, do nadzoru robotnic w mej fabryce w Jarosławiu. 1425

STANISŁAW GURGUL

w Krakowie.

Kanarki



prawdziwe Harceńskie

sprowadzone z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki, obdarzone prześlicznym głosem, długo-ciągłem roltourem, dzwonkiem, fletowem gwizdkiem, naśladujące także głos słowika. Sprzedaje od **5** złr. do **12** złr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam.

Samiczki Harceńskie do spustu od **1** złr. do **1·50** złr.

Hodowla prawdziwych Harceńskich Kanarków

J. Szufa, *Kraków, ulica Krowoderska Nr. 21.*

!Masło deserowe!

zawsze świeże, wysyła pocztą 1 kilo po 1 złr. 1347

Mleczarnia w Borzęcinie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.